Dodatek do Nru 34 „Naprzodu“.

Nr. 33. Kraków, poniedziałek 3 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oesyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym felietonie powieści Williama Morrisa „WIEŚCI Z NIKĄD“.

Prenumerata wynosi na miesiąc luty

bez doręczania do domu . . . . K 1·60
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . K 2·—

Administracya.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie

z grona robotników.

Przy wczorajszych wyborach do sądu przemysłowego w Krakowie z grona robotników zwyciężyła lista socyalno-demokratyczna w pięciu pierwszych grupach jednogłośnie, olbrzymią zaś większością w grupie VI (handel).

Wybrani zostali następujący towarzysze:

Grupa I. (Przemysł metalowy). Asesorzy: Kurach Stanisław, blacharz; Wrotniak Antoni, brązownik; Romanowski Antoni, giser; Stypkowski Andrzej, monter; Fronczek Jakób, kotlarz; Zastępcy: Sejkota Stefan, brązownik; Bernadzik Tomasz; Miciński Leon, złotnik. Asesor apelacyjny: Tokar Julian, monter.

Grupa II. (Przemysł budowlany). Asesorzy: Stankiewicz Franciszek, murarz; Walewski Roman, murarz; Motyl Adam, murarz; Lipowski Ludwik, murarz; Bobek Karol, kaflarz; Zastępcy: Janikowski Józef, murarz; Półtorak Stanisław, murarz; Miesiączek Andrzej, kaflarz. Asesor apelacyjny: Kalita Jacenty, cieśla.

Grupa III. (Przemysł odzieniowy). Asesorzy: Rączka Józef, krawiec; Stimler Adolf, krawiec; Pawlikowski Jakób, krawiec; Skorupa Franciszek, szewc; Sworzeniowski Ignacy, szewc; Zastępcy: Gągol Jan, krawiec; Ostrowski Jan, szewc; Bleinert Rudolf, szewc. Asesor apelacyjny: Czechowski Franciszek.

Grupa IV. (Przemysł graficzny, drzewny itd). Asesorzy: Titz Gustaw, drukarz, Waligóra Franciszek, introligator, Pyrzowski Maryan, drukarz, Babiński Stanisław, stolarz, Pałka Mateusz, stolarz. Zastępcy: Kozioł Andrzej, stolarz, Broczkowski Feliks, introligator, Gawiński Ignacy, drukarz, Asesor apelacyjny: Kusiba Józef, drukarz.

Grupa V. (Przemysł żywnościowy itd.). Asesorzy: Lichota Michał, posługacz, Bielecki Jan, posługacz, Szczepanik Józef, rzeźnik, Grünwald Henryk, piekarz, Barański Adolf, kelner. Zastępcy: Ziembiński Jan, cukiernik, Hajos Andrzej, piekarz, Bicz Józef, piekarz. Asesor apelacyjny: Scheurich Ignacy, masarz.

Grupa VI. (Przemysł handlowy). Asesorzy: Schatz Józef, pomocnik, Tislowitz Jakób, buchalter, Goldbaum Samuel, handlowiec, Goldberg Adam, handlówiec, Kreisler Ludwik, subjekt, Landau Izydor, buchalter. Zastępcy: Reich Herman, subjekt, Rosenbaum Emanuel, subjekt, Oberleder Menasche, subjekt, Gross Emanuel, pomocnik handlowy. Asesorzy apelacyjni: Weigel Zygmunt, buchalter, Sonnenschein Daniel, subjekt.

* * *

Wybory z grona robotników wybitnie odmienną miały fizyonomię, niż wybory z grona pracodawców. Podczas gdy z pracodawców głosowało zaledwie po kilku w poszczególnych grupach, a niektórzy oddawali czyste karty, robotnicy, uznając wartość doręczonych im kart legitymacyjnych, tłumnie spieszyli do sal wyborczych, zapełniali kurytarze magistratu, skąd ich jednak wypierali brutalnie pachołcy magistraccy, na rozkaz dra Eminowicza, głównego komisarza wyborczego, który nieco zbyt się denerwował.

Do zaciętej walki przyszło jedynie w grupie handlowej, gdzie przeciw liście socyalno-demokratycznej wysunięto listę syonistyczną, która uzyskała piątą część oddanych w tej grupie głosów.

Skrutynium rozpoczęło się o godz. 6 wieczór; o godz. 8½ było w Krakowie ukończone, ale musiano czekać do późnej nocy na ostateczne zestawienie wyniku, bo ze Świątnik tak długo nie nadchodził rezultat.

Przegląd polityczny.

= **Komisya budżetowa** rozpoczęła w sobotę dyskusyę nad etatem szkół średnich.

Referent poseł Stürgh wniósł trzy rezolucye: Pierwsza domaga się stopniowego zniesienia utrakwistycznych klas równoległych w gimnazyum w Cylei i założenia państwowego gimnazyum niższego serbskiego w Marburgu. Druga rezolucya opiewa: Wzywa się rząd, aby czeskie gimnazyum państwowe w Opawie przeniósł do miejscowości na Śląsku, w której ludność należy przeważnie do narodowości czeskiej. Trzecia rezolucya wzywa rząd, aby państwowej subwencyi dla gimnazyum niemieckiego gminnego we Frydku, jak najrychlej — przynajmniej jednakże począwszy od roku 1903 — udzielał w równej wysokości, jak na prywatne gimnazyum polskie w Cieszynie, tj. w rocznej sumie koron 24.000 i aby nadal te zakłady równo traktował.

Poseł Romanowicz wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby zakładał nowe szkoły średnie, a szczególnie realne w Galicyi i to z największym pośpiechem, ażeby zaspokoić nie dającą się zaprzeczyć potrzebę kraju i kilkakrotnie wyrażane życzenia sejmu.

Poseł Zaczek omawia stosunki szkolne na Morawach i Śląsku, domaga się założenia jednego czeskiego seminaryum nauczycielskiego na Śląsku i jednej szkoły realnej. Wkońcu występuje mówca przeciw rezolucyi hr. Stürgha, dotyczącej przeniesienia gimnazyum czeskiego w Opawie.

Poseł Byk omawia przedewszystkiem reformę szkolnictwa średniego i powołuje się na ankietę, która oświadczyła się za jednolitą szkołą średnią. Mówca ubolewa nad przeciążeniem młodzieży szkolnej językami obcymi, szczególnie w krajach mięszano-językowych. Mówca udowadnia cyfrowo przepełnienie galicyjskich gimnazyów i zwraca się przeciw systemowi fiskalnemu, domagając się od rządu zasiłków na utrzymanie szkół średnich. Następnie omawia poseł Byk braki w udzielaniu nauki religii mojżeszowej w szkołach średnich, w którym to kierunku brakuje jednolitego programu. W Galicyi zwłaszcza nauka ta odbywa się zupełnie bez nadzoru, ponieważ według statutu organizacyjnego galicyjskiej rady szkolnej nie zasiada w niej żaden zastępca ludności żydowskiej.

Poseł Barwiński omawia przepełnienie szkół średnich w Galicyi i wynikające z tego szkody i domaga się zakładania gimnazyów z ruskim językiem wykładowym, a przedewszystkiem w Kocmaniu, dalej uregulowania języka wykładowego w równoległych klasach ruskich w Czerniowcach, przyspieszenia budowy gmachu dla ruskiego gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

Poseł Romańczuk przemawia za pomnożeniem ruskich gimnazyów w Galicyi — gdzie jedno gimnazyum ruskie przypada na 771.000 Rusinów. Celem zapobieżenia brakowi nauczycieli przy galicyjskich gimnazyach domaga się mówca udzielenia stypendyów dla kandydatów nauczycielskich, dalej udzielenia rozmaitych remuneracyj, albo zmniejszenia godzin nauki dla kierowników bibliotek gimnazyalnych.

Dyskusyę na tem przerwano. O terminie następnego posiedzenia zostaną członkowie uwiadomieni w drodze pisemnej.

= **Interwencya pokojowa rozbita.** Niedawno w kilku parlamentach europejskich wnosili socyaliści interpelacye, domagające się od rządów zaofiarowania swego pośrednictwa, celem doprowadzenia do zawarcia pokoju pomiędzy Anglią, a Transwaalem. Najwięcej wszakże oddźwięku w szerokich warstwach ludności znalazły te interpelacye w Holandyi, więzami krwi z Burami złączonej, i w Belgii, gdzie dyplomacya burska obrała swoją siedzibę. Rząd holenderski, idąc za głosem opinii, którą wystąpienie tow. van Kola w parlamencie i debata stąd powstała żywiej jeszcze poruszyły, postanowił wreszcie zwrócić się do Anglii z odnośną propozycyą. Prezydent ministrów Kuyper mógł tembardziej zdecydować się na taki krok, że dotąd oficyalne Koła w Holandyi zachowywały jak najściślejszą neutralność w kwestyi transwaalskiej, że Holandya z dawnych lat związana była przyjaźnią z Anglią, a dziś prowadzi z nią ożywiony handel, zbliżający oba narody. Wystąpienie Kuypera nosiło, przynajmniej na zewnątrz, wszelkie cechy aktu samodzielnego, nie podsuniętego przez Burów: przynajmniej tak sygnalizowano z otoczenia Krügera. Czy tak było istotnie — tego, oczywiście, z całą pewnością twierdzić nie można: Burom mogło zależeć na tem, ażeby przynajmniej wysondować opinię angielską, poruszyć nadzieję pokojowego załatwienia krwawego konfliktu, a co zatem idzie wzmocnić niechęć do wojny w społeczeństwie angielskiem mignięciem mu przed oczyma różdżką oliwną.

W każdym razie Burowie, zaznaczywszy wyraźnie, że nic wspólnego z propozycyami Kuypera nie mają, zabezpieczyli zarówno rząd holenderski od wszelkich podejrzeń, jak i siebie, w razie nieudania się próby, od domysłów, że chcieli zejść z drogi orężnej obrony. A próba podobno Kuyperowi się nie udała. Tak przynajmniej na podstawie prywatnych źródeł twierdzą pisma wiedeńskie.

Ze strony Anglii nadeszła grzeczna, lecz odmowna odpowiedź, pomimo, że król Edward gorąco pragnie jak najszybszego załatwienia sprawy, gdyż chciałby, aby festynów

Z TEATRU.

„Cymbelin“, dramat romantyczny w 11 obrazach W. Szekspira, przekład L. Ulrycha.

Komedye Szekspira nie są w niczem podobne do typu komedyi reprezentowanego przez Arystofanesa, Moliera, Fredrę. Ich komedya polega na podchwytywaniu śmiesznej strony natury człowieka i jego życia, albowiem wszystko w nas i dokoła nas posiada stronę poważną i śmieszną. Stąd powstało w sztuce rozróżnienie między rodzajem tragicznym i komicznym. W komedyach Arystofanesa lub Moliera znajdujemy satyrę na wady charakterów ludzkich, ośmieszenie różnych wypadków z życia publicznego i prywatnego, chłostanie obyczajów lub idei swego wieku. Mimo wesołego zabarwienia komedye te dają obraz rzeczywistego życia. Inaczej u Szekspira. Słusznie zauważył Guizot, że za czasów Szekspira w Anglii przedmiot sztuki dramatycznej, natura i losy ludzkie, nie został jeszcze przez sztukę w powyższy sposób rozklasyfikowany.

„Jeżeli poeta chciał ten temat opracować dla sceny, to brał go w całości, ze wszystkiemi domieszkami, ze wszystkimi kontrastami, jakie się tam z sobą spotykały. Żywioł komiczny, ta część ludzkiej rzeczywistości, mógł być wszędzie wstawiony, gdzie prawda wymagała lub nie sprzeciwiała się jego obecności; i było to zupełnie w charakterze ówczesnej cywilizacyi angielskiej, że tragedya przez tego rodzaju wcielanie do niej żywiołu komicznego nie traciła wcale na swej powadze prawdy. Przy takim stanie sceny i takiem upodobaniu publiczności, cóż mogło być właściwą komedyą? Jak mogła ta ostatnia istnieć jako osobny rodzaj i nosić swą określoną nazwę komedyi?

W ten sposób tłómaczy Guizot fakt, że komedye Szekspira nie ograniczają się do przedstawienia określonych obyczajów i przeprowadzonych charakterów, że nie starają się rzeczy i ludzi przedstawiać w śmiesznej wprawdzie lecz prawdziwej postaci, ale są fantastycznemi i romantycznemi dziełami ducha, pełnemi nieprawdopodobieństw, które fantazya z kaprysu na cienką tylko nić nanizała, aby stąd wytworzyć różne pstre zawikłania, zajmujące i wesołe. „Miłe obrazy, niespodzianki, wesołe intrygi, podrażniona ciekawość, zawiedzione oczekiwanie, pomyłki, dowcipne zadania, przebrania — oto przedmiot owych pogodnych lekkich widowisk... W tragedyach Szekspira nie znajdzie się chyba koncepcya, sytuacya, akt namiętności, stopień grzechu lub cnoty, któregoby nie można również znaleść w jednej z jego komedyj. Ale co tam się rozciąga w przepaścistą głąb, co się tam okazuje strasznem we wstrząsających następstwach i jest wplecione ściśle w szereg przyczyn i skutków, to jest tu zaledwie zaznaczone, tylko na chwilę rzucone, dla osiągnięcia przelotnego efektu, aby się równie szybko zgubić w nowem zawikłaniu“.

„Istotę komedyi szekspirowskiej — pisze Heine — stanowi pstry kaprys motyla; fruwa ona od kwiatu do kwiatu, rzadko tylko dotykając gruntu rzeczywistości“.

Z tego stanowiska należy „Cymbelina“ zaliczyć do komedyj, jakkolwiek mniej w nim cudowności, niż w innych komedyach szekspirowskich. Żywioł poważny jest tu tak silnie reprezentowany, że „Cymbelin“ stoi na pograniczu między tragedyami a komedyami Szekspira. Ale przypadkowość i fantastyczne nagromadzenie zawikłań zastępują tu w zupełności żywioł cudowny i wyłączają „Cymbelina“ z rzędu tragedyj.

Piękna Imogena, córka króla Brytanii, wychodzi za Leonatusa wbrew woli swej macochy, starej intrygantki, którą ją chce wydać za swego syna, brutalnego matołka Klotena. Kapryśna fantazya autora każe wygnanemu Leonatusowi założyć się z podstępnym Rzymianinem Joachimem o cnotę swej żony; Joachimowi oszukać Leonatusa; Rzymianom wypowiedzieć wojnę Brytannii; Imogenie w przebraniu spotkać się ze swymi braćmi niegdyś wykradzionymi i żyjącymi w lesie, nie wiedzącymi o swem królewskiem pochodzeniu; Rzymianom znaleść w lesie Imogenę uśpioną zadaną jej przez macochę trucizną, która jednak nie jest trucizną, lecz tylko środkiem usypiającym, bo lekarz oszukał macochę; braciom Imogeny zabić Klotena; macosze umrzeć w obłędzie; a pozostałym przy życiu znaleść się, powrócić do łaski króla, rozplątać zawikłania i żyć nadal w miłości i zgodzie. Naturalnie nie mogliśmy tu wyliczyć wszystkich niespodzianek i powikłań, które składają się na tę komedyę. Szeroki rozmach fantazyi autora unosi te postaci poprzez anachronizmy i wszelkiego rodzaju przygody, aż do tryumfu wierności małżeńskiej nad wszystkiemi intrygami i przeciwnościami.

Opracowanie tej komedyi dla sceny, ze względu na techniczne umożliwienie wystawienia jej, musiało oczywiście pociągnąć za sobą wiele skróceń, które zwiększyły jeszcze nieprawdopodobieństwa. Mimo tych skróceń przedstawienie trwało do godz. 11¼. Można jednak było poczynić jeszcze pewne skrócenia i to z mniejszą szkodą dla sztuki, niż te, których dokonano. Mianowicie wszystko w tej sztuce wyłożone jest jakoby na talerzu, wszystko dopowiedziane, nic nie pozostawione domyślności widza; gdy np. lekarz daje królowej środek usypiający zamiast trucizny, opowiada on to publiczności dokumentnie, że oszukał rozmyślnie tę przewrotną kobietę, a na końcu sztuki, gdy publiczność przecie widzi, że Imogena od tego środka nie umarła, opowiada on to po raz drugi. Za czasów Szekspira publiczność była widocznie strasznie niedomyślną, ale u publiczności XX. wieku domyślność jest już tak wysoce rozwiniętą (zwłaszcza dzięki najnowszej poezyi symbolicznej, gdzie wszystkiego domyślać się trzeba, częstokroć nawet sensu), że śmiało można było w tym kierunku znacznie skrócić „Cymbelina“.

Wystawienie pod względem dekoracyjnym było staranne i zadowalniające, ale też tylko pod tym jednym względem. Bo wprowadzenie jakiejś karykatury baletu, nie tylko niepotrzebne i niepotrzebnie rabujące czas zyskany na skróceniach, lecz wprost rażące i niesmaczne, świadczy o braku pietyzmu, z jakim należy wystawiać sztuki takich mistrzów jak Szekspir, i o chęci zrobienia z komedyi Szekspira „bomby“; ale śmiało możemy twierdzić, że w całym teatrze, zarówno w lożach jak i na galeryi, ten quasi-balet, polegający na niezgrabnem kiwaniu się w różne strony, wywołał tylko niesmak.

Musimy też zwrócić uwagę na okropną niestaranność, z jaką w krakowskim teatrze robi się obecnie tłumne sceny. Gdy wybiegło na scenę kilku sztywnych statystów, mających oznaczać armię rzymską w czasie bi-

koronacyjnych, do których już teraz pod jego światłem kierownictwem szyją się bogate stroje dla parów i dworzan, nie zamęczały troski wojenne.

Te same źródła twierdzą, że i konferencya Burów z otoczenia Krügera przyjęła rezolucye świadczące, iż stoją oni w kwestyi pokoju na tem samem nieprzejednanem stanowisku co dawniej: godzą się na pokój, lecz pod warunkiem uznania ich niezależności. Pierwsza próba zatem przyjaźnej interwencyi miałaby być rozchwianą. Ale uczyniono już tę próbę i sam fakt przełamania pierwszych lodów może zachęcić do prób ponownych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 lutego 1791. Zniesienie klasztorów we Francyi. — 1793. Protest przeciw wkroczeniu Prusaków do Polski. — 1848. Cabet zakłada komunistyczną osadę Icaria w Texas. — 1895. Kobiety uzyskują prawo głosowania do ciał prawodawczych w południowej Australii.

Dziś teatr zamknięty.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Wł. Kozłowskiego: „Jan Jakób Rousseau, jako reformator społeczno-polityczny“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza ogłasza na miesiąc luty następujące kursa wykładów w Krakowie. Dr. Wł. Kozłowski: „Jan Jakób Rousseau, jako reformator społeczny“ (3 wykłady). Inż. Edmund Libański: „Wycieczka na planetę Mars“ (1 wykład z przedstawieniem obrazów świetlnych). Dr. Ludwik Bruner: „O zdobywaniu złota“. (1 wykład). Dr. Leon Schützer: „Życie i śmierć“ (1 wykład) i Tragedya myśli“ (1 wykład). Dr. Jerzy Żuławski: „Historya filozofii nowoczesnej“ (6 wykładów). Prof. Odo Bujwid: „O wodzie i wodociągach krakowskich“ (2 wykłady). Inż. Bronisław Urbanowicz: „Fizyka. Ogólne własności ciał. Ciecze“ i gazy (4 wykłady z przedstawieniem obrazów świetlnych). Dr. Kazimierz Nitsch: „Złoty wiek literatury polskiej“ (6 wykładów).

We Lwowie odbędą się w lutym następujące wykłady Uniw. ludowego im. A. Mickiewicza: Prof. bar. Roman Gostkowski „Najnowsze odkrycia w dziedzinie fizyki“. Prof. Bronisław Pawlewski: „Technologia rozmaitych gałęzi przemysłu z uwzględnieniem produkcyi w Galicyi“. Marya Markowska: „Epoka rewolucyjna w Polsce“. Kazimierz Mokłowski: „Sztuka w Polsce“. Dr. Ruff: „Pomoc w nagłych wypadkach“. Inż. Szeps: „Podróż naokoło świata“, „Teorya Darwina“ i „Technika wojenna“. W każdą środę odbywać się będą „wieczory literackie“ z współudziałem pp. Kasprowicza, Orkana oraz artystów teatru lwowskiego.

„Jego głos“ gotów wkrótce zamilknąć na wieki. Od czasu, gdy się wyczerpała subwencya gal. banku dla handlu i przemysłu, chyli się „Jego głos“ szybkim krokiem do upadku. W sobotę nie chciał właściciel drukarni wydać Ehrenbergowi nakładu z powodu niewyrównanych rachunków. Uczynił to dopiero na wielokrotne prośby, wydał jednak zecerom polecenie, aby w poniedziałek stanęli nie do gazety, lecz do innej pracy.

Przez niedzielę czynił Ehrenberg-Jasnogórski z rewolwerem w ręku rozpaczliwe wysiłki, celem wydostania pieniędzy. Czy mu się to uda, zobaczymy wkrótce.

Odczyt. W stowarzyszeniu młodzieży postępowej „Ruch“ (Długa 13, III piętro) odbędzie się we czwartek 6 bm. o godz. $7^1/_2$ wieczór drugi odczyt tow. Haeckera o nowych prądach w socyalizmie. Wstęp za zaproszeniami.

Z Czytelni dla kobiet. W poniedziałek dnia 3 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Czytelni dla kobiet zebranie towarzyskie, na którem będzie miał pogadankę p. Adam Szymański: „O prawach kobiety w dawnej Rzeczypospolitej polskiej“.

Konfrontacya między Józefem Kwiatkiem a Hermensem, podejrzanym o popełnienie zbrodni, nie odbyła się w niedzielę, mimo zapowiedzi Kwiatek odzyskał już przytomność. Stan jego nie budzi żadnych obaw. Za dwa tygodnie będzie mógł opuścić klinikę.

Sprawcę kradzieży w muzem narodowem w Sukiennicach udało się wreszcie wykryć. Jest nim niejaki Bronisław Szybowski, elektrotechnik członek „Przyjaźni“ na Grzegórzkach i dyrektor Kółka amatorskiego „Przyjaźni“. Szybowski wykonywał w muzeum roboty techniczne i skorzystał ze sposobności, aby przyprzywłaszczyć sobie różne drogocenne przedmioty. Część ich zdołała policya odebrać złodziejowi podczas aresztowania i rewizyi, przedsięwziętej w jego mieszkaniu. Znaleziono przy nim i klucz z lokalu „Przyjaźni“. Rewizya w „Przyjaźni“ nie wydała żadnego rezultatu. Szybowskiego odstawiono do aresztów sądu krajowego

Stronnictwo katolicko-narodowe może być dumne ze swoich członków! Jaśkiewicz, Hacuś, Łucyk, Mosch, Szybowski itp. pracują bardzo gorliwie dla wiary, ojczyzny, rodziny — w cudzych kieszeniach.

Wypadki z tramwajem. Wczoraj po godz. 2 popoł. na Stradomiu wóz tramwajowy Nr. 16 pchnął pewnego powroźnika ze Zwierzyńca. Biedak padł na ziemię bezprzytomny ze skrwawioną czaszką. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza w stanie bardzo groźnym.

Praktykanci sędziowscy w Krakowie. Przeciążenie praktykantów sędziowskich w Krakowie doszło już do granic niepokojących. Młodych tych ludzi nie zachęci chyba ta wprost upokarzająca ich swemi wymaganiami eksploatacya do wytrwania w zawodzie, którego obecne warunki i widoki nie są zresztą wcale dla nich ponętne. Czy takie przesadne przeprowadzenie systemu oszczędnościowego, ku zadowoleniu pewnych administracyjnych czynników centralnych, należy uważać za rzecz ważniejszą, niż wychowanie dobrych sędziów, których nasz biedny kraj tak bardzo potrzebuje, o tem chyba dyskutować nie potrzeba. Jedną z niezwykłych i z ustawą sprzecznych form, w którą ta dążność do oszczędzania zwolna się wyrodziła, jest stałe używanie praktykantów i auskultantów sądowych, jako organów prokuratoryi państwa przy krakowskim sądzie powiatowym karnym. Mniejsza już o pedagogię sędziowską: nie mówmy o tem, czy to odpowiada duchowi i potrzebom nowoczesnego procesu karnego, by sędzia w początkach swej niezależnej karyery, fungował jako wyraziciel interesów prokuratoryi, którą hierarchiczny ustrój czyni zależną od wszelkich poleceń i zarządzeń niesądowych władz przełożonych. Nie będziemy tu także bliżej omawiać powodów faktu, iż przed kilku tygodniami właśnie dwu takich młodych sędziów-prokuratorów wolało opuścić sądownictwo i wpisać się do statusu urzędników krakowskiej dyrekcyi policyi.

Niechże przynajmniej ustawa będzie respektowaną. Organami stałymi prokuratoryi przy sądzie powiatowym karnym mogą być wedle ustawy albo 1) rzeczywiści urzędnicy (Beamte) prokuratoryi, albo 2) przeznaczeni do tego urzędnicy władz politycznych i policyjnych, albo wreszcie 3) mianowani przez nadprokuratora w porozumieniu z namiestnikiem, tak zwani funkcyonaryusze. Minister sprawiedliwości ma postanawiać, jaki z tych trzech sposobów przy danym sądzie powiatowym ma być przy reprezentacyi prokuratoryi stosowanym. To, co się w Krakowie dzieje, jest z ustawą sprzeczne i sprowadza nieważność wszystkich odnośnych rozpraw karnych.

Fałszowanie sprawozdań. Czytamy w „Kuryerze lwowskim“: Przy omawianiu stosunków szkoły politechnicznej we Lwowie, oświadczył w piątek w komisyi budżetowej poseł Starzyński, że wyraża żywe ubolewanie, iż wbrew wszelkim prawom akademickim policya umieściła swoich agentów w gmachu politechniki, w loży portyera i w innem miejscu, bez wezwania ze strony rektora. Jest to postępowanie bezprawne, które może tylko rozdrażnić w chwili, kiedy do uspokojenia przyczynić się powinni.

Otóż biuro korespondencyjne o tem posiedzeniu komisyi budżetowej rozesłało do pism bardzo obszerne sprawozdanie telegraficzne, w którem jednak niema ustępu powyższego, najważniejszego z całego sprawozdania, a natomiast są zbyt długie wyciągi z przemówień posłów czeskich o uniwersytecie w Bernie. Nas przedewszystkiem obchodzą nasze sprawy. Tendencyjne fabrykowanie sprawozdań i usuwanie niemiłych dla rządu ustępów odbiera wszelką wartość takim sprawozdaniom. Zwracając uwagę biura na ten wypadek, przypominamy, że nowy szef biura korespondencyjnego przyrzekł, że sprawozdania będą zupełnie bezstronne. Gdyby wypadek powyższy się powtórzył, przestałyby niezawodnie pisma niezawisłe korzystać z usług biura.

Dzieciobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Służąca Katarzyna Grajówna, obecnie bez zajęcia, sprowadziła się przed niedawnym czasem do Anastazyi Olejnikowej, zamieszkałej przy ulicy Skarbkowskiej 17. Onegdaj przed południem Grajówna powiła dziecko płci żeńskiej. Zapytała o radę Olejnikową, co ma z dzieckiem zrobić, a ta poradziła jej by dziecko wrzuciła do kanału. Stosownie do tej rady Grajówna udała się na ulicę Krakowską 24 i tu wrzuciła dziecko do kanału. Policya, dowiedziawszy się w drodze poufnej o całem zajściu, zarządziła aresztowanie obu kobiet. Zwłoki dziecka wydobyli robotnicy, czyszczący kanały.

Samobójstwo żołnierza. Śledztwo przeprowadzone w sprawie samobójstwa żołnierza 10 pułku piechoty w Przemyślu, o którem donosiliśmy dnia 20 z. m., wykazało, że zmarły popełnił samobójstwo skutkiem szykan. Śledztwo wykryło: Dnia 18 stycznia b. r. w 10 komp. 3 batalionie 10 pułku piechoty, żołnierz starszy nazwiskiem Leib Silber, polecił jednemu rekrutowi szurować stoły i ławki, a gdy tenże zapytał, dlaczego i on, Silber, nie pomaga w szurowaniu, Silber uderzył go trzy razy w twarz. Tego samego dnia wieczorem wspomniany rekrut przyszedł do pokoju, w którym ulokowany jest 3 pluton 10 komp., aby ostrzydz się u kompanijnego fryzyera. Komendant plutonu, kapral, przystąpił do rekruta z zapytaniem, dlaczego przy wejściu do pokoju nie zameldował się, a gdy rekrut twierdził, że meldował się, uderzył go kapral dwa razy w twarz, następnie zakomenderował „vorwärtsbeugen!“ i trzy razy uderzył go trzciną po tylnej części ciała. Na drugi dzień, 19 bm., uderzył tego samego rekruta frajter Cymbał dwa razy w twarz. Rozżalony tem znęcaniem się rekrut opuścił koszary i o godz. $7^1/_2$ rano odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu.

Po wypadku tym, w poniedziałek dnia 20 bm., komendant batalionu w randze podpułkownika, polecił ustawić się całemu batalionowi, przyczem wzywał żołnierzy, aby powstrzymywali się od zamiarów samobójczych. Przy tej sposobności plutonowy Szczygieł odgrażał się żołnierzom, że weźmie ich tak „szpicem“, że wszyscy się wystrzelają.

Śmierć z poparzenia. W Wysocku służąca u p. Oktawa Sali, posła na sejm krajewy, 20 letnia Malicka, zbliżywszy się nieostrożnie do pieca, stanęła cała w płomieniach Mimo, że natychmiast pospieszono jej z pomocą, odniosła poparzenia na całem ciele. Przeniesiono ją do tutejszego szpitala powszechnego, ale mimo wysiłków lekarzy, wyzionęła niebawem ducha.

Przykładny duszpasterz. Przed wiedeńskim trybunałem przysięgłych toczył się w dniach 29, 30 i 31 stycznia b. r. proces prasowy o obrazę czci. Jako oskarżyciel występował niejaki ksiądz Mittendorfer, były redaktor klerykalnego „Westungarisches Volksblatt“, były proboszcz w Schwertberg w Austryi Górnej, zamieszkały obecnie w Wiedniu, w zakonie Piarystów. Oskarżonym był Jan Prettenhofer, redaktor pisma „Kärntner Nachrichten“. Sprawa cała datuje się jeszcze od r. 1897, w którym ks. Mittendorfer był proboszczem w Schwertberg, skąd w drodze dyscyplinarnej za różne sprawki przeniesiony został przez ordynaryat biskupi. Wówczas pojawił się w linckiej „Tagespost“ otwarty list, podpisany przez obywateli w Schwertberg, w którym zarzucono ks. Mittendorfowi, iż „naruszył kilkakrotnie ustawę karną, obrażał uczucia moralne dzieci szkolnych, zakłócił spokój w gminie“ itd. Ks. Mittendorfer wniósł skargę, gdy jednak oskarżeni ofiarowali dowód prawdy, cofnął szybko skargę. Wówczas oskarżeni zebrali wszystkie fakty i dowody i w osobnem podaniu przedłożyli je sądowi. Lincka „Tagespost“ ogłosiła wyjątki z tego podania, między innymi następujący: „Ks. Mittendorfer został przez władzę kościelną przeniesiony za to, że prowadził niemoralne rozmowy z dziećmi szkolnemi, dopuszczał się niemoralnych czynów wobec dziewcząt szkolnych, wobec nauczycielki, tudzież wobec żony pewnego nauczyciela“. Dalej zaznacza podanie to, że ksiądz M. pieniędzy kościelnych i publicznych używał na cele prywatne. Przeciw redakcyi „Tagespost“ nie wniósł ks. Mittendorfer za ogłoszenie tych szczegółów żadnej skargi.

Fakty te opublikowały następnie „Kärntner Nachrichten“ w r. 1899, gdy M. był proboszczem w Millstadt w Karyntyi. Dopiero wówczas uczuł się ks. M. „obrażony“ i wniósł skargę, przyczem na jego prośbę wyznaczył trybunał kasacyjny do przeprowadzenia rozprawy sąd w Wiedniu, zamiast w Gracu.

Oskarżony Prettenhofer ofiarował na rozprawie obszerny dowód prawdy, który był jednym wielkim aktem oskarżenia dla ks. Mittendorfera. Wszyscy świadkowie potwierdzili szczegóły, zawarte w artykule rzekomo „obraźliwym“. Inspektor szkolny v. Kirchroth zeznał, iż ks. Mittendorfer namawiał kobiety, między niemi zamężne, do niemoralnych czynów, zachowywał się niemoralnie wobec dzieci itd.

Wskutek tego rada szkolna wniosła podanie do wydziału krajowego w Górnej Austryi o odebranie mu katechetury, co też uczyniono. Nauczycielka Sch zeznawała, że ksiądz M. zachowywał się wobec niej w sposób gorszący, i to w klasie, wobec dzieci; namawiał ją, by utrzymywała z nim stosunek, gdy ona jednak odparła mu na to, że to grzech, uspokajał ją ks. M., że „z księdzem wolno obcować“. Gdy jednak oparla się ona jego namowom, ksiądz M. oczernił ją, iż „spędziła płód“. Jan Bösinger zeznał, iż musiał rozwieść się z żoną przez ks. Mistendorfera, który z żoną jego utrzymywał stosunek. Na rozprawie odczytano kilka listów, pisanych przez księdza M. do pewnej zamężnej kobiety, żyjącej z nim w bliższych stosunkach. Jeden z nich brzmi: „Kochana Maryo! Wiesz o tem, że kupiłem willę. Wydałem na nią 800 złr. z pieniędzy kościelnych. Gdy się o tem dowiedzą, jestem zrujnowany. Przyszlij mi pieniędzy i nie dopuść, by mię spotkała hańba, kobietko, gołąbeczku pomóż swemu Jasiowi“. Nie pomogło ks. Mittendorferowi pobożne zawracanie oczyma do nieba i wygłaszanie kazań na rozprawie. Przysięgli uznali, iż dowód prawdy się udał co do wszystkich punktów. Tylko na pytanie „czy jest ks. Mittendorfer zbrodniarzem?“ odpowiedzieli 8 głosami nie. Ks. Mittendorfer opuścił z kwaśną miną salę rozpraw.

Zamordowanie 83-letniej staruszki w Wiedniu. W nocy z piątku na sobotę ubiegłego tygodnia około godziny 12 popełniono w Wiedniu na Augartenstrasse morderstwo, którego sprawcy jak i motywy są niezwykle tajemnicze. W sobotę rano znaleziono 83-letnią staruszkę Teklę Hegerhorst bez życia w łóżku, z wielką raną na lewej skroni i licznemi obrażeniami na całem ciele. Rana na czole pochodzi od uderzenia cegłą. Szuflady od biurka i komody były powyciągane, papiery i sprzęty w największym nieporządku. Skonstatowano jednak, że przyczyną mordu bezwarunkowo nie była chęć grabieży, gdyż leżąca na wierzchu gotówka, dwie książeczki kasy oszczędności na łączną sumę 950 K i kosztowności pozostały nienaruszone i wogóle nie zauważono najmniejszego ubytku w garderobie i umeblowaniu.

Dotąd policya nie wpadła na trop mordercy. Jedyne *corpus delicti* stanowią łupiny pomarańczy, których zamordowana nigdy nie jadła i kawałek niedopalonej świecy u łóżka.

Zamordowana staruszka pobierała przez pewien czas zapomogę z miejskiego wydziału dla ubogich. Wskutek anonimowego doniesienia o jej istotnym stanie majątkowym, zapomogę tę cofnięto. Odtąd żyła staruszka z procentów z kapitału w wysokości około 4000 K i nie znosiła się z nikim. Początkowo jedyny punkt wyjścia dla dochodzeń policyjnych stanowiły zeznania córki gospodyni domu, która około północy tegoż dnia otworzyła bramę jakiemuś barczystemu, wysokiemu człowiekowi, owiniętemu w hawelok.

Wczoraj zaś aresztowano, jako podejrzanego o dokonanie mordu pewnego studenta VIII klasy gimn. Höffingera, syna wdowy, która mieszkała w pokoiku, przylegającym do mieszkania zamordowanej.

Burza morska. W Tryeście bora wyrządził w nocy z soboty na niedzielę znaczne szkody. Wiele okrętów nie mogło dobić do portu. Wiele osób poprzewracał wiatr na ulicy, skutkiem czego odniosły rany. Na jednem z przedmieści zerwał wiatr dach z domu.

W Rjece bora uniemożliwił formalnie komunikacyę na ulicach. Obok domów przeprowadzono sznury, by przechodnie mogli się trzymać ich i chronić przed wywróceniem przez wiatr. W sobotę po południu zerwał orkan dach z urzędu celnego, przyczem jeden dorożkarz i jeden robotnik portowy ponieśli śmierć. W Punto Franco musiano zaprzestać robót z powodu kilku wypadków, spowodowanych przez orkan.

Również ze wszystkich portów francuskich donoszą o szalejących na morzu burzach.

Łodzią podwodną do bieguna północnego. Z Wiednia donoszą: Cesarz przyjął 1 bm. Dra Anschitza — Kämpfe i kazał sobie udzielić informacyi o projekcie zbadania okolic podbiegunowych za pomocą łodzi torpedowej. Cesarz życzył ekspedycyi najlepszego powodzenia. Towarzystwo wojskowo-naukowe zaprosiło Kämpfego do wygłoszenia odczytu o zamierzonej ekspedycyi.

Reformy szkolne w Niemczech. Podczas dyskusyi budżetowej w parlamencie niemieckim oświadczył sekretarz stanu hr. Posadowsky, że pruskie ministerstwo postanowiło uczniów szkół realnych i gimnazyów realnych dopuścić do studyów prawniczych.

Telegraf i telefon.

Intronizacya arcybiskupa Teodorowicza.

Lwów, 3 lutego. Wczoraj przed południem odbyła się z wielką okazałością uroczystość konsekracyi i intronizacyi ks. Józefa Teodorowicza na ormiańską arcybiskupią stolicę lwowską.

Katastrofa na ślizgawce.

Tarnów, 3 lutego. Wczoraj zdarzyła się na ślizgawce katastrofa, która omal że nie przyprawiła o śmierć kilku osób. Mianowicie załamał się lód i dwie osoby wpadły do wody. Na ratunek tonącym pobiegło kilka osób, które również wpadły do wody. Po dłuższej, rozpaczliwej akcyi ratunkowej udało się wszystkich uratować.

Sprawy chińskie.

Pekin, 3 lutego. Pojawił się edykt cesarzowej-wdowy, pozwalający na zawieranie małżeństw między Chińczykami a Mandżurami. Inny edykt cesarzowej zaleca, by członkowie domu cesarskiego odbywali podróże po krajach obcych i w ten sposób poznawali obcą kulturę.

Eksplozya.

Kansa Scita (Meksyk), 3 lutego. W Cora-Kuila w kopalni nastąpiła eksplozya prochu strzelniczego, używanego do rozsadzania kamieni.

---

twy — cała publiczność parsknęła śmiechem, takie to było mizerne i mimowolnie komiczne. Pożal się Boże, jaka to była bitwa!

Role były niezbyt szczęśliwie rozdane. P. Wysocka nie nadaje się do ról romantycznych, jak Imogena; to też gra jej była nierówna: momenty w których ujawnia się siła charakteru lub duma, oddała zupełnie dobrze, ale wylewy sentymentalne tęsknoty lub żałości wypadły słabo i nie w właściwym tonie, tak, że w wykonaniu roli nie było harmonijnej jednolitości. Mniej więcej to samo dałoby się powiedzieć o grze p. Sosnowskiego, jako Leonatusa. P. Sobiesław (Jachimo) nie grał wcale, do czego jesteśmy już przyzwyczajeni. P. Zelwerowicz stworzył bardzo dobrego Klotena, grając go z umiarkowaniem, bez bufonady. Pp. Mielewski i Zawierski, jako bracia Imogeny, przesadzili w sentymentalizmie. Pp. Puchniewska (królowa), Kotarbiński (Cymbelin), Jednowski (Bellaryusz), Stępowski (lekarz), a zwłaszcza Walewski (stróż więzienia) stworzyli bardzo dobre postaci.

O innych aktorach nie można tego powiedzieć. Scena fantastyczna (sen Leonata), ładnie wystawiona, wypadła bardzo dobrze, tylko p. Sarnowski ma organ zbyt słaby na gromowładnego Jowisza.

...r

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412